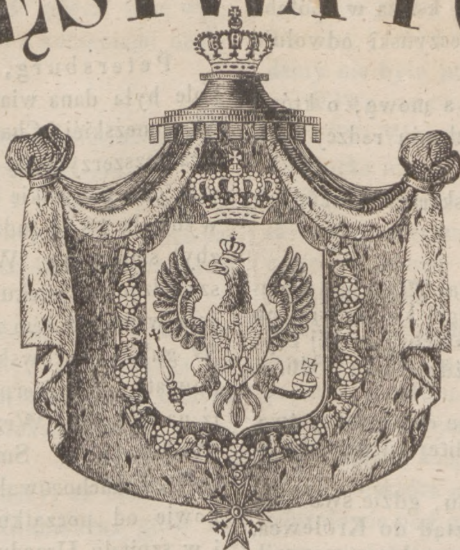
№. 243. w Poniedziałek d. 18. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste siódme posiedzenie d. 13. Października.
(Dokończenie.)

Po odczytaniu opisu wyprawy na Starogrod, zapytał naprzód prezes księdza Łobodzkiego, czyli nie ma co przeciw temu opisowi.

Ksiądz Łobodzki. Przyznaję, żem należał do związku, to jest do związku przeciw Rossyi, dla podania pomocy braciom w najwyższym stopniu uciśnionym. Rozmawiałem z Trojanowskim i Elzanowskim o ucisku braci naszéj tak pod względem religii jakoteż narodowości. Dowiedziałem się, że w Polsce niepodobną jest rzeczą znosić daléj jarzmo i dla tego postanowiono je zrzucić, ale obawiając się, ażeby podobnie się nie stało, jak w roku 1830, miano zamiar zebrać wszystkie siły dawnéj Polski, i pchnąć je na Rossyą, w celu zabezpieczenia sobie zwycięztwa za pierwszém uderzeniem i oderwania od niéj prowincyi, które dawniéj do Polski należały. Z królem pruskim miano się ułożyć na drodze dyplomatycznéj w ten sposób, że Inflanty i Kurlandia miały zostać niemieckiemi prowincyami, podobnie jak dawniejsze prowincye polskie zostające pod berłem pruskiém. Pod temi warunkami przystąpiłem do związku i przyrzekłem dopomagać ku wyswobodzeniu uciśnionego ludu. Dodać tu muszę, że nie było naszym planem nikogo zabijać w Starogrodzie, lecz mieliśmy podstępnym sposobem broń zabrać i ruszyć na pomoc braciom naszym w Polsce. Więcéj nie mam do powiedzenia.

Ksiądz Łobodzki mówił po polsku, a assessor Jerzewski przetłumaczył to na język niemiecki.

Prezes podobnie zapytuje Ceynowę i Puttkamera Kleszczyńskiego, Obadwaj zgadzają się z Łobodzkim.

Puttkammer Kleszczyński nadto dodaje: rzecz jasna, że zajęcie Starogrodu nie było celem wyprawy, bo tam było mnóstwo wojska, a mieszkańcy nie są przychylni sprawie narodowéj. Zamiarem téj wyprawy było zabranie amunicyi w Starogrodzie, pierwszy oddział miał zaalarmować wojsko w Starogrodzie i obudzić uwagę na siebie i na miasto, a tymczasem drugi oddział przejść bez przeszkody do Polski.

Ceynowa powiada nadto: iż wprawdzie rozmawiano, czyli Starogrod ma być zajęty, ale postanowiono tego nie czynić, ponieważ ludność zbyt jest niemiecką, a Gdańsk tylko o 6 mil odległy od Starogrodu, przeto w jednéj chwili mogłyby massy wojska ztamtąd przybyć.

Prezes: Teraz zostaną świadkowie wysłuchani.

Wprowadzono 9 świadków, mieszkających w okolicy starogrodzkiéj.

1. Inwalid Zelewski zeznaje, że go i drugich obżałowany Switałła wezwał, do udania się do boru starogrodzkiego i do opatrzenia się w widły, kije lub kossy. Nie poszedł do boru i doniósł o tém władzy d. 22. Lutego.

2. Marcin Kleister rybak w Suminie: w sobotę mięsopustną 1846 zawołał mnie Stankiewicz do pana, to jest do Lipińskiego. Gdym przyszedł, powiedział pan: rybak z nami pójść musi. Zapytałem: a dokąd? Odpowiedział, że się późniéj dowiem. Poszedłem z nim, wziąłem siekierę i białą opaskę na rękę. Jechaliśmy razem na kilku saniach, wielu zaś było nie wiem. Na pół drogi od Starogrodu zatrzymaliśmy się. Mazurowski pojechał konno do miasta. Po powrocie pomówił coś z Lipińskim i wróciliśmy wszyscy do domu.

3. Walenty Mischker zeznaje rzeczy mniéj ważne.

4. Albrecht Pawłowski z Brzeszan powtarza słowa Danowskiego o wielkich kosztach sądowych, o nauce Czerskiego i bliskiém powstaniu we wszystkich krajach, przytém rzekł Danowski: idziemy na Starogród, każdy powinien się z nas przyłączyć.

5. Józef Mazurowski z Klonówek zeźnaje, że go wezwał Blendzki do uzbrojenia się w widły lub siekierę i do ruszenia na Starogród. W pańskim ogrodzie przemówił do nich Łobodzki, że powinni spieszyć do boru, że tam znajdą ludzi, którzy obejmą dowództwo. Świadek w drodze do boru zemknął.

6. Mateusz Piorkowski robotnik z Rywalde, powiada, że go Switałła wezwał do broni. »Tam mieliśmy uważać i ruszyć na pomoc, kiedyby Niemcy byli wyrzynani, że pewna osoba do nas przybędzie, która o tém doniesie. W boru było mnóstwo ludu z widłami i siekierami. Dowódzca przybył na białym koniu. Powiedział do nas, że mamy pójść do miasta; podzielił nas na sekcie, na wiele nie wiem, bo każdy drżał ze strachu. Prowadził nas do miasta. Gdyśmy uszli kawał drogi, zatrzymaliśmy się i nie chcieliśmy iść daléj. Popychali nas naprzód przemocą, i przebyliśmy znów kawał drogi, aż do trzech osin rosnących około szossy starogrodzkiéj. Zatrzymaliśmy się i chcieliśmy się dowiedzieć, o co chodzi. Powiedziano nam, że mamy ruszyć do miasta. Wielu mówiło, że chcą wrócić do domu. Ten, co siedział na białym koniu, koniecznie nastawał, abyśmy daléj szli, ale my tego nie uczynili. Żądał więc od nas zachowania tajemnicy i powróciliśmy do domu.

Przedstawionego sobie Puttkammera Kleszczyńskiego nie poznaje świadeko jak dowódzcę owego na białym koniu, bo wówczas była noc ciemna i niemógł twarzy jego rozeznać.

7. Jan Kuna mularz w Klonówkach. Wrzała obudził go w nocy i wezwał do uzbrojenia się i pójścia razem. Poznaje w przedstawionym Puttkammerze Kleszczyńskim owego dowódzcę na białym koniu, który mówił w boru o przywróceniu staréj Polski, czém rozgniewany, zawołał: »niech diabeł Polskę weźmie, o Polsce nie chcę nic wiedzieć.« Ze strachu jednak szedł aż do trzech osin.

8. Stanisław Häse, syn sołtysa z Rywalde, poszedł, jak powiada, do boru, na wezwanie Switałły, na boku szepnął mu do ucha Puttkammer Kleszczyński, aby wziął ze sobą 40 ludzi i zabił uzarów w Starogrodzie. Świadek odrzekł na to, że tego uczynić nie może i skłonił ludzi do powrotu do domu. — Puttkammer Kleszczyński oświadcza, że syn sołtysa Stanisław Häse mówi kłamstwo.

9. Jakób Blendzki, robotnik z Klonówek. Na wezwanie brata uzbroił się i przybył do drugich do ogrodu. Zgadza się z Mazurowskim i Kuną co do przemowy Łobodzkiego, że przed borem ich pobłogosławił i powiedział, iż na drugi dzień przybędzie do Starogrodu.

Od wszystkich dziewięciu świadków odebrano przysięgę.

Czterdzieste ósme posiedzenie 14. Października.

Prezes oświadcza, że obżałowany Juliusz Trojanowski z powodu stanu zdrowia stawić się nie może. Odczytano przeto akt oskarzenia przeciw księdzu Łobodzkiemu po polsku i po niemiecku. Ksiądz Łobodzki nie umie po niemiecku. Akt oskarzenia podaliśmy w wczorajszym num. gazety.

Obżałowany ksiądz Łobodzki odwołuje zaraz na początku swoje dawniejsze zeznania, mówiąc, że z powodu nadzwyczajnéj słabości zdrowia, w śledztwie policyjném i sądowém zeznał, co tylko żądano od niego. Teraz nie wie o tém, że przez Kosińskiego Elżanowskiemu poleconym został jako zdatny do sprzysiężenia. Trojanowski powiadał mu o spisku zmierzającym do powstania Polski kongressowéj. Ponieważ ta Polska nie dosyć jest silną do powstania, przeto starano się o pomoc i w innych polskich prowincyach.

Oświadczył Trojanowskiemu, że lud w owéj okolicy ostygł zupełnie dla sprawy polskiéj i tylko można go natchnąć religijnie. Dla tego też inną formułę przysięgi ułożył, a lud miał przysięgać: »powstaniemy ku obronie wiary naszych ojców.« Przysięgę tę odczytywał ludziom, którzy są wymienieni w akcie oskarzenia.

Jan Danowski przywołany odwołuje dawniejsze zeznania i powiada, że obżałowany wcale nie mówił o rewolucyi, lecz że Niemcy religią katolicką uciskają.

Z duchownym Bojanowskim i Pomieczyńskim tylko rozmawiał o polskiém sprzysiężeniu według gazet i pogłosek. Obadwaj księża w spółobżałowani potwierdzają te podania Łobodzkiego. Pomieczyński odwołuje dawniejsze zeznania.

Resztę podań uważa ksiądz Łobodzki za kłamstwo, a mowę, o której wspomniano pod nr. 6, napisał w więzieniu, w pomięszkaniu radzcy policyjnego Schulca.

Obżałowany Ceynowa stawa przed kratkami. Akt oskarzenia brzmi jak następuje:

125.

Stanisław Floryan Ceynowa, liczy lat 29 rodem z Sławoszyna, rejencyjnego obwodu Gdańska, wyznaje religią katolicką a po odbytéj służbie wojskowéj w r. 1843 do 1844. jako chirurg w 1éj brygadzie artyleryi, do rezerwy należy. Od dnia 1. Października 1846. r. był w landwerze.

Odwiedzał gimnazyum w Chojnicach, należał tamże do towarzystwa, w celu wykształcenia członków w języku polskim i literaturze założonego.

Do podobnego towarzystwa wstąpił w Wrocławiu, gdzie swe nauki medycyny rozpoczął. W jesieni 1843. r. udał się ztąd do Królewca, gdzie swoje nauki kończył i obowiązkom wojskowym zadosyć uczynił. W tem miejscu żył on w ścisłych stosunkach z przyjaciołmi równo myślącymi rodu polskiego, z temi zajmował się czytaniem pism polskich demokratycznych, do których między innémi należały, demokrata polski, dzieło Wysockiego o sztuce wojennéj; Partyzantka przez Karóla Stolzmana.

Przez to nabył wiadomości o różnych towarzystwach, które się utworzyły w polskiéj emigracyi i powziął chęć stanowczą ku zamiarom demokratycznym i usiłowaniom towarzystwa demokratycznego mającym na celu przywrócenie dawnej Polski. U przyjaciela swego Alexandra Szyszyłowicza zastał w pierwszéj połowie Lutego 1846. r. obecnego, byłego auskultatora i porucznika landwery Magdzińskiego z Szamotuł, który do Litwy jako dowódzca wojskowy miał się dostać.

Ten go uwiadomił o istnącym spisku, mającym na celu przywrócenie dawnéj Polski i obowiązał go daniem ręki do zachowania tajemnicy. Żądał, ponieważ Ceynowa do wspólnictwa przystał i oświadczył iż chce mieć udział w powstaniu w Prusach zachodnich, ażeby się w te strony jeszcze przed 20. Lutym udał.

O dniu powstania przez Alexandra Szyszyłowicza zawiadomiony, opuścił dnia 19. Lutego Królewiec i udał się w okolice Starogrodu, gdzie podług podań miał być najwięcéj znajomym i stanął dnia 20. Lutego u administratora plebanii Łobodzkiego w Klonówkach.

Tu oświadczył spiskowym, którzy na dowódzcę czekali mającego im przy napadzie na Starogród przywodzić, iż następujący dzień jest przeznaczony do wybuchu spisku i objął dowództwo nad przedsięwzięciem. Wymieniono już wyżéj umowy i uchwały względem doprowadzenia sprawy do skutku, jak się Cevnowa do Starogrodu do spółspiskowego czeladnika garncarstwa Wysockiego udał, w wieczor 21. Lutego od dowódzców pojedyńczych tłumów sprowadzonych raporta odbierał, rozkazy do napadu rozdawał a gdy ludzie sprowadzeni posłuszeństwo wypowiedzieli, rozporządził, iż po przyobiecaniu zachowania tajemnicy, do domu mieli być rozpuszczeni.

Pozostaje dodać iż ostatnią część nocy, po wydaniu rozkazu rozpuszczenia ludzi do czeladnika garncarskiego Wilhelma Wysockiego przybył i nazajutrz w ucieczce kilkodniowéj pod d. 6. Marca 1846. r. między Sianowem i Staniszewem aresztowanym został.

Obżałowany przyznaje powiększéj części podane punkta w akcie oskarzenia, utrzymuje jednak, że przedsięwzięcie całe było wymierzone przeciw Rossyi. W następnym numerze damy obszerniejsze sprawozdanie o tém śledztwie.

Następnie stawa obżałowany Puttkamer Kleszczyński.

126.

Józef Puttkammer-Kleszczyński. Liczy lat 21, jest synem w r. 1832. zmarłego dziedzica Maryana P. Kleszczyńskiego; opiekun jego jest dziedzic Jackowski w Jablau. Chodził do szkoły miejskiéj w Bydgoszczy, do gimnazyum w Chojnicach do szkoły miejskiéj i nakoniec do gimnazyum w Chełmnie z prymy 1845. r do gospodarstwa przeszedł. Nie należy do wojska.

Według swego oświadczenia pałał od młodości miłością ku Polsce był członkiem towarzystwa uczniów w Chełmnie i był na tak nazwanym balu polskim solennie odbytym dn. Listopada 1845 w Bydgoszczy.

Dnia 3. Stycznia 1846. roku Puttkammer spotkał się w pomieszkaniu administratora plebanii Łobodzkiego z Elzanowskim już od dawna powierzchownie znajomym, w którem po jego mowie ajenta i dowódzcę spisku poznał. Oba objawili mu, iż rewolucya się przysposabia, mająca na celu przywrócenie dawnéj Polski, jako niepodległego państwa i że powstanie na wszystkich punktach ma wybuchnąć. Około czasu wybuchu Elzanowski miał w tamtę stronę dowódzcę przysłać i im donieść o godzinie i dniu powstania.

Puttkammer oświadczył się gotowym do udziału w spisku, nie został atoli do tajemnicy zobowiązany. Elzanowski ofiarował Puttkammerowi urząd komissarza obwodowego, wręczył mu instrukcyą do organizacyi, o któréj się w przody rozmówili. Urzędu komissarza nie chciał Puttkammer przyjąć, gdyż się pod dozorem policyi znajdował.

Dnia 21. Lutego 1846. r. przyszedł Łobodzki do niego i doniósł mu tajemnie, iż godzina wybuchu nadeszła, iż dowódzca przez Elzanowskiego przyobiecany się u niego stawił i że Puttkammer do umowy z nim do Klonowek się ma udać. Temu żądaniu Puttkammer zadosyć uczynił i odtąd w przysposobieniach do napadu na Starogrod i w przedsięwzięciu samem taki miał czynny udział, jaki się z ogólnego przedstawienia okazuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 7. Października. — O cholerze. W ostatnim artykule była dana wiadomość o postępach cholery epidemicznéj w guberniach Woroneżskiéj i Charkowskiéj do ostatnich dni Sierpnia. Od tego czasu cholera rozszerzyła się jeszcze w gubernii Woroneżskiéj; po 8. Września obeszła ona wszystkie powiaty; liczba dotkniętych przez nią po 3. Września wyniosła 1844 ludzi, z których umarło 559; ztąd widać, że niebyła tam zbyt śmiertelną. W mieście gubernijalném była ona daleko mocniéjsza, nie szczędząc ani wieku ani stanu osób. Od zjawienia się cholery po 8. Września w mieście tém zachorowało w ogóle 3664, z nich umarło 1290 osób. W gub. Charkowskiéj od daty ostatnich doniesień cholera nawiedziła nowe powiaty; 15. Sierpnia zjawiła się w Wałkowskim, a 27. w Sumskim, tak, iż na początku Września była już w całéj gubernii prócz jednego powiatu Wołczaskiego. Smiertelność wszakże niebyła zbyt wielka. Od początku epidemii zachorowało w powiatach 3390, umarło 991. W samym Charkowie od początku po 2. Września, zachorowało tak w mieśmie, jak i w szpitalu Urzędu Powszechnéj Opieki 705, umarło 204.

Z liczby środków lekarskich w Charkowie wielkiéj ufności używały krople doktora miejskiego Dobronrawowa, złożone z jednéj uncyi tinktury eterowéj waleryany (Rad. Valer. officin.) sześciu drachm kropel hoffmanowskich i jednéj drachmy essencyi mięty pieprzowéj. Krople te używały się po 40 na raz i w przypadku wyrzucenia ich przez womity, doza była powtarzana. Zewnątrz czyniono nacierania pobudzające i poty sprawujące, a szczególniéj wanny parowe. Donoszą, że wielu uleczyło się tym sposobem nawet bez pomocy lekarskiéj.

Z gubernii Charkowskiéj idąc ku północy, cholera wtargnęła do gub. Kurskiéj, gdzie naprzód, 5. Sierpnia zjawiła się w mieście Grajworonie, 15go we wsiach powiatu, 27go w miasteczku Chotmyżsku. Następnie, dotknąwszy kilka nowych punktów ukazała się w Kursku, 11. Sierpnia, i odtąd ciągle szerzyła się szczególniéj między klassami średniemi i niższemi, a 1. Września doszła najwyżéj cyfry umarłych 22. W ogóle, od początku po 3. Września zachorowało w samym Kursku 771, umarło 606. W powiatach Kurskiéj gubernii zachorowało 584, umarło 173. Prócz tego cholera ukazała się w powiecie Sudżańskim i Koroczeńskim, lecz wiadomości o stopniu jéj działania jeszcze nie odebrano.

W innych punktach cesarstwa obraz cholery jest następujący: W astrachańskiéj gubernii od 3. Września zaczęła słabieć; ostatnich dni umierało w mieście gub. po jednemu choremu; w powiatach Jenotajewskim i Czernojarskim oraz innych, ustaje. W Saratowie, od 29. Sierpnia, cholera zaczęła słabieć. Tego dnia zachorowało 164, umarło 147 — 30. Sierpnia zachor. 110, um. 105 — 31. Sierpnia zachor. 126, um. 99 — 1. Września zachor. 130, um. 102. W powiatach trwa jeszcze, ale słabo; w końcu Sierpnia zjawiła się we trzech nowych powiatach. W Stawropolu i powiecie cholera ustaje. Na Azawskim pomorzu, w Taganrogu, Marjupolu, Rostowie trzyma się coraz słabiéj; w Kerczu trwa w jednostajnym słabym stopniu.

W pewnych punktach ziemi dońskich kozaków epidemija wzmogła się, a w innych słabieje lub trwa w dawnym stopniu. W samym Nowoczerkasku w ostatnich 5 dniach pp. 3. Września, zachorowało tylko 4, umarło 2. W gubernii Penzeńskiéj, Orłowskiéj i Połtawskiéj epidemija zaczyna rozwijać się, wszakże nie zbyt silnie. W ostatnich dniach Sierpnia wtargnęła do miast gubernijalnych. W Tule, po 10. Września nikt nowy nie zachorował. Nadto z ostatnich doniesień daje się widzieć że cholera zjawiła się po raz pierwszy jako to: Na początku Sierpnia w dwóch okręgach ziemi kozaków czarnomorskich; od połowy tegoż miesiąca w trzech powiatach gubernii Ekaterynosławskiéj, od d. 1. Września w miastach powiatowych Morszańsku i Kozłowie gub. Tambowskiéj.

— Zamieć śniegowa która się wszczęła w Petersburgu zrana 21. ponowiła się nazajutrz, trwała przez noc i przez cały prawie dzień 23. b. m. przy wietrze północno zachodnim; tego dnia wieczorem wypogodziło się i nocy następującéj było kilka stopni mrozu. Mimo to że śnieg padał mokry, taka była jego ilość iż w części tylko stopniał, a w większéj daleko pozostał dotąd tak iż na placach i w ulicach mniéj uczęszczanych zjawiły się pierwsze sanki. Fenomen ten szczególny przedstawia widok; dotąd bowiem ciepłe panowało powietrze, zieloność letnia pozostała w całéj swéj żywości, żaden liść z drzewa nie opadł. — W ogólności koniec tegorocznego lata w Petersburgu był wyjątkiem od zwyczajnego stanu klimatycznego. Przymrozki zwykle tu zaczynają się około połowy Sierpnia i wzmagają w szybkim postępie. Tego roku ledwo dwa lub trzy razy o téj porze widziano rosę białą. Jakoż mieliśmy podwojny zbiór grzybów i co dziwna, malin, a ostatni był lepszy i daleko obfitszy od pierwszego. Snieg zastał jablonie tu i owdzie po drugi raz kwitnące.

Pomijając smutne wnioski rolników o przyszłym urodzaju w takiém zmieszaniu pór roku, powiemy tylko jakie szkody ten śnieg fenomenalny zrządził w samém mieście, którego jedną z wielkich ozdób są ogrody i bulwary. Snieg mokry w ogromnéj ilości spadł na liście w pełném ich rozwinieniu, lgnąc do nich, pozlepiał je w spojne massy; te miotane wia-

trem, przy niezwykłym ciężarze z góry, nie wytrzymały tego podwójnego naporu i jęły się łamać. Niektóre utraciły większą część gałęzi, inne wpół się przełamały, wiele drzew całkiem z niezmarzłéj ziemi z korzeniami obalone zostały.

F r a ń c y a.

Paryż, 10. Października. — Król udzielił posłuchanie księciu Montfort, to jest Hieronimowi Bonapartemu byłemu królowi westfalskiemu.

Książe Aumale stanął już w Algierze i to w nocy z 6. na 7. Października. Władze cywilne i wojskowe przyjmowały go w porcie. Objął natychmiast urzędowanie i odbierał powinszowania szczęśliwego przybycia i urzędu.

Hiszpański jeneralny konsul z Perpignan, zawiadomił rząd francuzki, że cała granica wzdłuż Katalonii podpada blokadzie, ale, że ta blokada tak tylko długo będzie trwała, dopokąd jeneralny kapitan katalonii la Concha nieułatwi się z bandami karlistowskiemi. Początek blokady, ile się zdaje, przypadnie między 10. a 15. b. m.

Jenerał la Concha, na dniu 2. Października wyruszył ze sztabem i 2 szwadronami jazdy z Barcellony, noc przepędził w Granellers, gdzie na niego czekały 4 kompanie strzeleckie.

A n g l i a.

Londyn 8. Października. — Dziennik Dublin Evening Herald donosi, jak utrzymuję z pewnego źródła, że rząd ma wygotować bil dla przyszłego parlamentu w celu zniesienia nowéj ustawy irlandzkiéj względem ubogich, jakoteż ustawy względem spłacenia i umorzenia dziesięcin a zaprowadzenia w to miejsce podatku od dochodów. Wpływ zaś z tego podatku, ma być w połowie na potrzeby kościoła, a w połowie na ubogich obracanym.

Książe Jerzy Cambridge, jako też inni jenerałowie, którzy dowodzą wojskami stojącemi w Anglii mają teraz wracać spiesznie na swoje stanowiska. Zdaje się, że tego przyczyną opór dzierżawców i chłopów, którzy swoim panom niechcą składać czynszów. Dotychczas już w kilku miejscach występowało wojsko, aby zapobiedz rozruchom.

Dziennik Morning Post zamieścił tak zwany list jednego francuzkiego urzędnika do jednego hiszpańskiego Karlisty, w którym to jest szczególne, iż lubo list datowany pod dniem 29. Września, przecież dotyka wypadków, które później zaszły. Znajduje się w nim wywód, iż niepodobna myśléć, aby Montemolin miał do Hiszpanii powrócić, gdyż Francya nigdyby na to nie zezwoliła. Niepozostaje zatém nic więcéj, jak królewicza Montpensier osadzić na tronie hiszpańskim. Człowiek wielkiego wpływu otrzymuje w tym liście do niego pisanym wezwanie, aby odpowiedział, co sądzi. Morning Post ręczy za prawdziwość tego listu i kończy słowami znanego polityka, iż Hiszpania w krótce musi się stać teatrem wojny.

Times w artykule giełdowym obejmuje wykaz, wiele pieniędzy koleje żelazne potrzebować będą na miesiąc Październik i wykazuje, że w tym miesiącu potrzeba będzie zapłacić na koleje 3,493,717 f. szt. (139,748,680 złp.); artykuł ten tak kończy: »W chwili gdy krzyk o brak pieniędzy zewsząd się podnosi, gdy pomiędzy słabemi prawdziwy postrach szerzy, a nawet najsilniejszych zasobów ciężko doświadcza, musimy w przeciągu czterech tygodni przyszłych wydać blisko 3,500,000 funt. szterl. na budowę niekoniecznych zakładów, co do których każdy się zgadza, że tylko przewyżka majątku narodowego na nie użytą być winna i z których nader skromnego zysku spodziewać się można dopiero za lat dwa lub trzy.«

Angielskie dzienniki nader niechętném okiem widzą zwycięztwa Amerykanów. Lecz pod bramami Mexyku ostatnie dwie wygrane powiększyły bardzo ich niechęć. Oprócz Times, inne dzienniki przedstawiają także położenie jenerała Scot, jako bardzo krytyczne pomimo wygranéj. Jeden z nich tak kończy: »Moralny wpływ stanowczéj bitwy i straszliwéj klęski mógł Mexykanów przerazić i skłonić do przyjęcia warunków, które dotąd odrzucali, ale, przebiegając szczegóły zawarte w dziennikach amerykańskich, przekonywamy się, że bitwy pod Contreros i Churubusco, raczéj podnoszą odwagę Mexykanów i zaufanie w dowódzcy, jak gnębią?«

W ł o c h y.

Turyn, d. 1. Października. — Słychać, że Rzym wcale nie myśli odstąpić od wymagania, aby Austryacy przestawali na saméj tylko cytadeli ferrarskiéj i żeby do miasta nie było im wolno wchodzić. W Turynie panuje spokojność. Radykalni chcieli koniecznie króla Karóla Alberta postawić na czele całego ruchu włoskiego, ale teraz jakoś ucichli. Zdaje się więc, że strony zawarły pomiędzy sobą rozejm. Stronnictwo radykalne ma śmiałe pomysły, lecz brakuje mu wszelkich środków do wykonania i dla tego nie może się porywać. Król ma stać upornie przy tem, że się w nic nie wda, ani nie będzie wierzył wyrojonym utopiom. Oświadcza atoli, że pozaprowadza z własnego popędu wszelkie ulepszenia, a nawet w tym celu, chce się porozumiewać z monarchami państw włoskich północnych.

W Toskanie naczelnicy stronnictwa postępowego pracują nad przerobieniem gwardyi obywatelskiéj na gwardyą narodową i nad wyjednaniem konstytucyi dla kraju.

Jeden z dzienników donosi z Turynu co następuje: dnia 1. Października o godzinie 7. na wieczór zebrało się wielu obywateli po ogrodach publicznych na odśpiewanie hymnu ku czci Piusa IX. Pomiędzy strofami okrzykiwano wiwaty dla papieża, Włoch i Giobertego. Gdy powoli wzrosły tłum zaczął się toczyć ku bramie zwanéj nową, wyszedł oddział żandarmów i wojska i zaczął ludzi rozpędzać, wszystko uciekało i w pół godziny nie było już nikogo widać. Nastąpiły liczne aresztowania.

Florencya, 2. Października. — Nad wypadkami w Livorno dnia 20, 21 i 22. Września zaszłymi a dotychczas nieobjaśnionemi zawiera gazeta Florencka następujące uwagi. Rozszerzyła się pogłoska, że w nocy z 20. na 21. Września zaszły wypadki przeciwne nowym instytuciom. Pogłoska ta była dostateczną do oburzenia ludu przeciw wielu osobom, a po większéj części do niższéj policyi należącym. W skutek tego oburzenia, osoby notowane, zostały przez władze napomnionemi, aby się niepokazywały, a niektórym zalecono, aby nawet miasto opuściły. Tymczasem około 11stéj w nocy z 20. na 21. Września u ludu taka nienawiść zaczęła się objawiać przeciw jednemu podejrzanemu, że aby go uratować, musiał być aresztowanym. Na rynku tedy został aresztowany przez patrol gwardyi narodowéj i oddział książęcych karabinierów. W ciągu dnia 21. i zrana dnia 22. Wrześ. niektóre osoby sam lud aresztował i władzy oddawał. Tego rodzaju więzniowie pod zasłoną gwardyi obywatelskiéj zostali odesłani na starą fortecę, a niektórzy żądali, aby ich dla własnego bezpieczeństwa tak długo niepuszczano, dopókąd nie skończy się proces, który w skutek tych wypadków przeciw niektórym osobom wytoczonym być musiał. Ze smutkiem trzeba dodać, że rozburzony lud nieprzestał na aresztowaniu tych osób, które u niego były w podejrzeniu, ale sobie pozwalał rewizyi po tych domach, w których podejrzani mogliby się przechowywać, a nawet w kommissaryacie S. Leopoldo. Przytrzymanych odprowadzając do koszar karabinierskich, pozwalał sobie lud gwałtów przeciw nim. Liczba w ten sposób aresztowanych wynosi 22 osób. Obywatelstwo miasta Livorno przez te rozruchy wpadło w trwogę i niepotrzeba pewnie ani dodawać, że podobne aresztowania samowolne wzbudzały w niem odrazę. Atoli te zaburzenia, niespokojności i obawy prędzéj przeminęły jak się zanosiło. Na dniu 22. adwokat Giuliom może w skutek wyższego polecenia udał się do koszar ka rabinierskich, wszedł na balkon, przemówił do zgromadzonego ludu a jego słowa uspakajające tak dalece przyniosły skutek, że się tłum rozszedł. — W tymże jeszcze dniu gubernator Neri Corsini wydał odezwę, w któréj zalecił zorganizowanie gwardyi obywatelskiéj a zarazem doniesiono, że wszystkie osoby w publicznéj opinii podejrzane częścią się same do więzienia wstawiły, częścią przyaresztowanemi zostały.

W dniu 27. Września około 20 urzędników policyjnych wysłano z Livorno na żelaznéj kolei do Empoli, a ztamtąd na wozach jechali do Florencyi. Posądzono ich, że mieli robić spisek, przeciw nowym instytucyom.

Neapol 27. Września. — Według doniesień dziennika francuskiego Nouveliste de Marseille, ma być pewną rzeczą, że lord Palmerston kazał złożyć rządowi notę w któréj go wzywa, aby zadosyć uczynił traktatowi z Angliją w r. 1816. zawartemu, przez który król neapolitański był się zobowiązał, niepodwyższać żadnego podatku, dopókąd na to nieda zezwolenia parlament sycylijski. Po zasięgnięciu rady od gabinetu austryackiego, odpowiedział król neapolitański, że traktat przytaczany dzisiaj, niema żadnéj wagi, parlament sycylijski przez postanowienie królewskie wydane według wszelkiéj formy prawnéj, zmienionym został.

Wiadomości z Neapolu powszechnéj gazety augsburgskiéj, sięgają aż do 1. Października, lecz są bardzo skąpe i nareszcie kończą się na tem, że rząd neapolitański wszelkie wiadomości o stanie kraju przytłumia i w opisie stan wzburzenia zmniejsza, a dzienniki rzymskie wszystko na stronę rewolucyi przesadzają i dla tego o niczem z pewnością wywiedzieć się niemożna.

Podług jednego listu pisanego do Rzymu z Neapolu w dniu 1. Października, i w gabinecie neapolitańskim zaczyna się pojawiać przekonanie, że niemasz podobieństwa uspokojenia kraju, dopókąd niezaprowadzi się czegoś z instytucyi postępowych. — Na ostatniem posiedzeniu rady stanu nalegał książe Campofranco o zmiany odpowiadające duchowi czasu. Większość oświadczała, aby pozostać nadal przy odpieraniu poruszeń w systemacie rządu absolutnego. Atoli na radzie ministrów, która nastąpiła zaraz po posiedzeniu rady stanu, podniósł się minister Santangelo i rozbierał naprzód moralne prawo ludów, a potem rozbierał przewagę okoliczności obecnych. Wykazywał zarazem trudne położenie Austryi w obecnéj chwili, stanowisko excentryczne Francyi, przewagę Anglii w Portugalii i Hiszpanii, jako też wzrastanie jéj wpływu na stosunki włoskie, a nawet na Sycylią. Przytaczał zarazem środki przedsięwzięte i wykonane przez króla sardyńskiego, oraz książąt toskańskich i lukkezańskich, niemniéj papieża a jedynie w tym celu, aby uspokoić wymagania czasu. Mówił daléj o trzymaniu się państwa neapolitańskiego na zupełnéj osobności i całkiem samotnie; że wojna domowa nie może się na żaden sposób przytłumić, bez zadosyć uczynienia potrzebom narodu właszcza, że w kraju pełno jest stanowisk bardzo strategicznych, na których powstańce długo i ciągle trzymać się będą mogli. Zakończył wnioskiem, że razem wzięte te rozmaite stosunki i okoliczności, później czy rychléj zniewolą i tak rząd do ustąpienia przewadze ducha czasu. Rozprawa tego rodzaju wcale niespodzianie przez ministra Santangelo wyłożona, stała się powodem zaciętych sporów. Santangelo stał mocno przy tem wszystkiem, co powiedział i oświadczył, że skoro jego wniosek niema

być uwzględnionym, przeto żąda uwolnienia od dotychczasowych obowiązków. Przekonany bowiem jest, że bez zaprowadzenia pewnych zmian w systemacie rządowym niepodobną będzie utrzymać korony na głowie dziś panującego króla, a on niemoże być członkiem rządu, któryby nierozważnie, dopuszczał stratę korony. Prezydent ministrów książe Pietracastella podzielał zdanie ministra Santangela, jednak drudzy oświadczali się całkiem przeciwnie i posiedzenie rady skończyło się bez załatwienia rzeczy. Nietrzeba atoli powątpiewać, że położenie ministrów zacznie być coraz trudniejszém, że się pomiarkują, iż po wulkanie chodzą i ustąpią postępowemu duchowi czasu, który wszelki opór łamie i gruchoce.

Powstańce kalabryjscy i sycylijscy działali do tych czas oddzielnie, bez porozumiewania się nawzajem. Zdaje się atoli, iż kommunikują sobie regularnie zamiary i plany operacyjne. Naprzód Kalabryjczykowie wydali odezwę i program do Sycylianów, o wspólne działanie. Powiadają, że powstaniem kalabryjskiem ma głównie kierować dwóch oficerów angielskich i jeden niemiecki, mają oni także posiadać kilka dział, których w bojach używają. W Neapolu stoi bardzo mało wojska, gdyż zostało porozsyłane dla trzymania prowincyi w posłuszeństwie. Oburzenie doszło do wysokiego stopnia; król wyruszył do Kalabryi.

Wiadomości handlowe.

Londyn 29. Września. — Handel zboża w ostatnich dwóch tygodniach znacznie był ożywiony i ceny z każdym targiem się podnoszące stanęły wczoraj o 10 do 11 szylingów na kwarterze czyli około 10 zlp. na korcu wyżéj niż były przed dwoma tygodniami. To podnoszenie się cen, pomimo co dnia potwarzających się bankructw na miliony, powinno być dostateczném potwierdzeniem stale już od Maja objawianych opinii naszych iż téj jesieni jeźli nie wyżéj to nie niżéj niż przeszłéj zboża nasze przedawać tu będziem. Trwające od tygodnia deszcze utrudzają żbiór, reszty zboża i chorobę kartofli wszędzie powiększają wpływ jednak téj ostatniéj klęski na ceny zboża dopiero po wybraniu kartofli w całéj sile da się uczuć. Gatunki nowéj pszenicy nie szczególne i dosyć często morzonkę (czarne ziarna) napotykamy a z tego powodu gatunki przeszłoroczne mają zawsze pierwszeństwo. Ponieważ tak z Rossyi jak i z Polski dostawa produktów jest trudna i daleka, przeto czas już o przyszłorocznym handlu wiosennym pomyślić. Przyszłoroczny więc handel wiosenny zależy zupełnie od nadziei przyszłorocznego urodzaju i jeśli te będą dobre, to na wiosnę niskich cen spodziewać się potrzeba; ostatnie bowiem wiadomości które od naszego ajenta z New-Yorku odbieramy, zapowiadają nam niezmierne na wiosnę dostawy zboża, bo urodzaj amerykański jest dobry i żniwa szczęśliwie się odbyły. W dzisiejszéj nader ważnéj finansowéj epoce, nie możemy także niezwrócić uwagi naszych krajowców na ważne ich stanowisko. Rossya i Polska w przeciągu dwóch lat ostatnich wyczerpawszy z zagranicy za swe produkta większą część ruchomych kapitałów, stały się dziś najobfitszym w gotówkę krajami, brak zaś stowarzyszeń na akcye i innych podobnych zakładów, powoduje nas do zwrócenia uwagi naszych kapitalistów na dzisiejszą nadzwyczajną taniość, tak zagranicznych akcyi dróg żelaznych jak i innych równie pewnych papierów, na których oprócz rocznego procentu jest jeszcze przy pierwszym roku urodzaju i powrocie finansów do stanu normalnego, 30 i więcéj procentu do zarobienia. Przykład krajowym kapitalistom dany przez bank petersburgski, który 30,000,000 rub. śr. w papiery zagraniczne włożył, powinien być dostateczném potwierdzeniem naszéj opinii; rządowy bank bowiem w żadną niepewną spekulacyą się nie wdaje. Nadmieniamy przytem, iż dom nasz kupna podobnych papierów chętnie się podejmuje, życzący przeto sobie, mogą nam pieniądze przysłać wekslami na Londyn, a my stósownie do roskazu postąpiemy.

Teodor Mańkowski i spółka.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Goray w powiecie Międzychodzkim, oszacowane przez Dyrekcyą ziemstwa na 147,673 tal. 1 sgr. 4 fen., włącznie z borem oszacowanym na 18,287 tal. 12 sgr. 6 fen., mają być dnia 20. Grudnia 1847. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Następujący wierzyciele realni z pobytu niewiadomi: sukcessorowie niewiadomi Proboszcza Soińskiego z Goraya, wdowa Anna Maśkiewicz i jéj małoletnie dzieci, Franciszek i Kaźmierz Maśkiewicz, dzierzawca Fryderyk Wilhelm Heydke, olęder Paweł Obst, Laura z domu Heydke zamężna Mallow, sukcessorowie Xawerego Skrzetuskiego, jako to: Franciszek Edward, Emilia Tekla, Tekla i Eleonora Alexandrina rodzeństwo Skrzetuscy, zapozywają się na takowy publicznie, oraz wszyscy niewiadomi pretendenci realni pod prekluzyą.

Poznań, dnia 11. Maja 1847.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W księdze hypotecznéj dóbr szlacheckich Młodziejewice i wsi małych Kościanek w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém, Departamencie Poznańskim i powiecie Wrzesińskim położonych, zamieszczone są:

a. pod Rubr. III. Nr. 1. protestacya de non amplius intabulando dla rodzeństwa Biskupskich, względem zameldowanéj pod dniem 29. Września 1796. r. pretensyi w ilości złotych pol. 1000., czyli tal. 166. dgr. 16. wraz z prowizyami ad alterum tantum na mocy dekretu Sądu Ziemiańskiego w Pyzdrach z dnia 5. Maja 1792. w skutek dekretu z d. 11. Listopada 1797. zanotowana;

b. pod Rubr. III. Nr. 2. 1153 tal. 15 dgr. 4 fen. jako pozostająca reszta po wymazaniu tal. 3437. fen. $1\frac{3}{5}$., z pierwotnéj pretensyi tal. 4590. dgr. 15. fen. $5\frac{3}{5}$., dla Stanisława Tymińskiego jako cessyonaryusza Konsolaty Siestrzeńskiéj, które po zameldowaniu z d. 19. Grudnia 1796. roku wedle komplanacyi z dnia 22. Marca 1790. i cessyi z dnia 30. Maja 1796. roku uskutecznionych na mocy przyznania Mikołaja Hulewicza opiekuna nieletnych właścicieli rodzeństwa Hulewiczów z dnia 9. Października 1797. r. w skutek dekretu z dnia 11. Listopada 1797. r. tu zapisane zostały z tém nadmienieniem, że wedle doniesienia rzeczonéj opieki kapitał ten po śmierci zamężnéj Siestrzeńskiéj do właściciela wraca;

c. pod Rubr. III. Nr. 3. protestacya de non amplius intabulando dla Kaspra Kiedrzyńskiego, która w skutek zameldowania z dn. 4. Marca 1797. r. resp. względem summy złotych polskich 7100. z cessyi Kajetana Lipnickiego z dnia 29. Kwietnia 1788. roku, niemniéj złotych pol. 2200. z cessyi z dnia 10 Grudnia 1790. r. vigore decreti z dnia 11. Listopada 1797. tu zanotowaną została.

Podług twierdzenia właścicieli Młodziejewic i małych Kościanek, mianowicie Waleryana Hulewicza i Stanisława Hulewicza są wierzytelności te zaspokojone, nie może jednakowoż być dostawionym ani wierzytelny kwit ostatnich niezaprzeczonych właścicieli pretensyj tych, ani nie mogą ciż właściciele lub spadkobiercy i następcy prawni w ten sposób być wynalezioni, aby ich do wystawienia kwitu wezwać można.

Na wniosek wspomnionych więc właścicieli dóbr rzeczonych wzywają się niniejszém wyżéj namienioni właściciele pretensyj wyszczególnionych, sukcessorowie i cessyonaryusze ich, lub ci, którzyby w ich prawa wstąpili, aby z pretensyami swojemi najpóźniéj w terminie dnia 25 Stycznia 1848. o godzinie 10. zrana w izbie naszéj instrukcyjnéj przed Ur. Rappold Referendaryuszem wyznaczonym zgłosili się, gdy w przeciwnym razie z pretensyami swemi prekludowanemi zostaną.

Poznań, dnia 1. Października 1847.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział processowy.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
10. Paźdz.	+ 6,0°	+ 8,1°	27″ 11, 7‴	Północny.
11. «	+ 5,8°	+ 7,0°	28″ 2, 5‴	Północny.
12. »	+ 4,7°	+ 8,5°	28″ 1, 6‴	Północny.
13. »	+ 1,0°	+ 9,0°	27″ 9, 0‴	Połud. z.
14. »	+ 2,1°	+ 7,7°	27″ 9, 3‴	Półn. z.
15. «	— 0,2°	+ 8,0°	28″ 1, 7‴	Zachodni.
16. »	+ 3,5°	+ 7,7°	28″ 3, 5‴	Połud. z.